

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Odpowiedzialny za Redakcyję
Józef Żorawski w Poznaniu.

Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkami niedzielnych i dni
świętych, w których nie wychodzi.

Cała ogłoszeń (insoraty):
z wiersza drobnego 1 gr. 5 fen. — Reklam od wiersza
drobnego 2 gr. 5 fen. (incl. them.)

Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być
frankowane.

AGENCYJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wroclawiu: Kary & Przedecz, Schuhrbrücke 7 i Jenko & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: T. Kochański, plac Maryacki L. 361. — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę): Librairie de Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Flourens, 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie a. M. i Wiedniu: Haasenstein & Vogler. — W Lipsku: Engelmanns Fort.

Od Redakcyi.

Podobnie jak dawniej tak i z początkiem bieżącego kwartału odzywamy się do współobywateli naszych, na prowincyi zamieszkałych, z prośbą o regularne nadsyłanie nam korespondencji lokalnych i powiatowych. Nie możemy dość często i dość usilnie zwracać uwagi publiczności na użyteczność i doniosłość tego rodzaju doniesień. Publiczny, poważny rozbiór potrzeb lub dolegliwości choćby najdrobniejszych kółek zawsze przynosi pożytek. Redakcyja, oświadczając swą gotowość zastosowania się do wszelkich słuszych życzeń i warunków jej stawianych, żywi nieplonną nadzieję, że odezwa niniejsza nie pozostanie bezskuteczna.

POZNAŃ, 5 kwietnia.

Niepewność i zmienność sytuacji politycznej od dnia do dnia, od godziny do godziny, przypomina nam żywo chwile, poprzedzające wybuch przeszłorocznej wojny. Nie chcemy przez to porównanie twierdzić, że jesteśmy konieczni w przededniu europejskiej wojny — ważne albowiem, wszystkim wiadome przyczyny, niemówiąc o innych, niedokończona reorganizacya armii francuskiej i wystawa przemysłowa w Paryżu, sprzeciwiają się zdają wojennym zamiarom — z tem wszystkiem, ocenając nawet najchłodniej ostatnie wiadomości, zaprzeczyc się nie da, że pokój Europy na ciężkie wystawiony jest próby. Już po ukończeniu druku naszego pisma doszedł nas wczoraj spóźniony telegram z treścią artykułu półurzędowego organu rządu francuskiego, Constitutionnela, w kwestyi Luksemburskiej. Artykuł ten stwierdza dwie, nie małej doniosłości, rzeczy: 1o że gabinet francuski pragnie nabycia Luksemburga, 2o że gabinet pruski się temu życzeniu sprzeciwia. Późniejsze wiadomości potwierdzają nawet, że król holenderski, ulegając przedstawieniom Prus, zaniechał projektu odstąpienia Luksemburga Francji bez zezwolenia Prus i uwiadomił o tem na drodze urzędowej gabinet tulerijski i berliński. W tym stanie rzeczy Francya, wypowiedziawszy, że posiadanie Luksemburga nie dla jej ambicji, lecz dla jej dobra jest potrzebne, albo ustąpić musi groźbie Prus, albo też zbroń w rękę dopominać się tego, czego jej się na drodze pokojowej uzyskać nie powiodło. Jeżeli dodamy, że petersburski telegram, (jak wiadomo, zawsze półurzędowy) wyraźnie zapowiada wmięszanie się Rosyi, jako mocarstwa podpisano na traktacie londyńskim z r. 1839 do sporu o Luksemburg, i to na wezwanie Prus, niebezpieczeństwo dla Francji coraz większe przybiera rozmiary, a utrzymanie pokoju przedstawia coraz mniejsze widoki. — Nordd. Allg. Ztg. podając rozstrzygnięcie ciekawym wiadomości o zerwaniu układów przez Holandya o odstąpienie Luksemburga, wyznaje zaraz następnie, że kwestya luksemburska przez to załatwiona nie została. Jako dowód przytacza artykuł Constitutionnela, o którym powiada, że „tonu tej przemowy nie można słuchać bez ubolewania, jest on bowiem w sprzeczności z kilkakrotnie oświadczaniami rządu francuskiego w innym zupełnie duchu.“ Organ ministerialny pruski zaprzecza w końcu, jakoby posiadanie Luksemburga było potrzebne do pomysłowości Francji i upatruje przeciwnie w tem niebezpieczeństwo dla Niemiec. Kreuz Ztg. wypowiada otwarcie, iż zaufanie jej do cesarza Napoleona, że potrafi powstrzymać zapal wojowniczy swego narodu, najmocniej zostało zachwiane. — Zamiary i przygotowania Rosyi w sprawie wschodniej coraz widoczniej występują na jaw. Dziennik ministerstwa spraw zagranicznych, Journ. de St. Petersburg, zawiera groźny i pełen zniechęcenia dla Turcyi artykuł, dotąd wszelako tylko w streszczeniu telegraficznym nam znany. Przypisując winę Anglii niedłania się wspólnym kroków, dotyczących oddania wyspy Krety, zapowiada Turcyi, że przez odmowną odpowiedź przyjęła na siebie na przyszłość całą odpowiedzialność. Są granice, mówi ów dziennik, po za którymi ślepotą przesłania być powodem do pobłażania. Podobny ton organu urzędowego porównać się tylko da z wystąpieniem pamiętnym księcia Mezykowskiego przed wojną krymską.

Cesarz austriacki znajduje się jeszcze ciągle w Budzie. Narady ministerialne, w których hr. Gołuchowski bierze udział, odbywają się często. Według dzienników wiedeńskich najtrudniejsza kwestya dla Węgier, stosunek ich do trójjednego królestwa (Chorwacy, Sławni i Dalmacyi), ma być bliską obopólną zgodą. Program ugody, przez Deaka postawiony, żąda od Chorwatów trzech punktów: zezwolenia na wspólną koronacya cesarza w Budzie jako króla węgierskiego i chorwackiego; dalej na wspólny dyplomystyczny wstąpieniu na tron, zatwierdzający swobody konstytucyjne, i na wspólną reprezentacya w radzie delegatów do spraw państwowych austriackich.

Wien. Abendpost zaprzecza stanowczo pogłoskom o układach przymierza Austrii z Prusami.

Stanowisko Dziennika i Austrii.

Nie od dzisiaj robimy spostrzeżenie, jak to trudno zadowolić wszystkich; jak, chcąc zachować własne, niepodległe stanowisko, nie można się podobać każdemu i jak dalece, goniąc za celem zadowolenia wszystkich w ogóle a każdego za osobną, stwierdziłoby się tylko własnym przykładem sens moralnej i słusznej bajki Lafontena o Młynarzu, Synu jego i Osle. Świeży

dowód tego mamy na krytykach zajmowanego przez nas w sprawach Austrii stanowiska. Opinie skrajnie niezadowolnione mocno z naszej postawy, co, niechaj nam będzie wolno powiedzieć, jest pewną rekojmia prawdy i słuszności stanowiska, jakie obrać uważaliśmy za rzecz konieczną i stosowną. W jednym z ostatnich numerów naszego pisma zamieściliśmy list, wyrażający bez ogródki i wcale niedwuznacznie niezadowolnienie, iż Dziennik nie jest dość wyrozumiały dla „lojalnego“ kroku większości sejmiku galicyjskiego i dla uchwały jego z 2 marca, która, według zdania autora listu, była nie mniej politycznym jak rozumnym i uczciwym czynem. Równocześnie niemal odbieramy 24 numer Niepodległości, w którym znajdujemy korespondencyę z Poznańskiego, zymającą się na nas wręcz przeciwnie ze stanowiska, płaconego istnie Westalską czystością Znicza patriotycznego, jakobyśmy się „zapisał na ochotników w służbę polityki habsburskiej“ i jakobyśmy „w ostatnich czasach byli apoteozowali rządy austriackie.“ Niepodległość liczy w Poznaniu w najkorzystniejszym razie zastęp pięciu do dziesięciu odbiorców. Gdybyśmy się więc poczuwali do jakiegobądź „grzechu“ czy „zbożenia narodowego“ w sprawie traktowania naszego stosunku do Austrii; gdybyśmy się poczuwali do jakiegobądź pod tym względem winy lub gdybyśmy mieli rzeczywisty powód wystąpić się w czemkolwiek za politykę naszą austriacką, moglibyśmy bardzo łatwo i gładko „wywinąć się z kłopotu, przemilczając po prostu mało komu znany fakt wystąpienia przeciw nam emigracyjnego pisma. Mając jednakże nie tylko sumienie czyste, ale, co ważniejsze w sprawach polityki, będąc silnie przekonani, żeśmy w traktowaniu spraw Austrii i Galicyi mieli ze stanowiska polskiego słuszną, prawdę za sobą, podnosimy sami zarzuty poznańskiej korespondencyi Niepodległości i otwieramy im miejsce w kolumnach pisma naszego. Korespondent Niepodległości mówi następnie: „W ostatnich czasach, kiedy Dziennik Poznański zapisał się na ochotnika w służbę polityki habsburskiej, w ogóle nie podzielał jego przekonania, ani wierzone, że Austriya podjęła się misji historycznej Polski. Nie mam tu intencji nastawać na czystość zamiarów pisma poznańskiego, ani ubliżać zdolności i zaćności jego współpracowników, owszem, każdy ma uznanie, iż pod wielu względami jak najlepiej wywiązuje się ze swego zadania. Kwestye miejscowe rozstrzyga i ocenia z jasnym poglądem a artykuły o rządach moskiewskich w ziemiach polskich pisane bywają z gorącym przejęciem miłości ojczyzny, a nie rzadko pięknie i gruntownie. — Lecz obok tych stron jasnych mieści Dziennik Poznański i ciemne, popierając zasady najprzeciwniejsze instynktowi polskiemu, a wtenczas nastaje rozbrat między nim a opinią publiczną.“ Tak daleko korespondencya poznańska Niepodległości. Odpowiadamy namprzód narzut korespondenta Niepodległości, jakobyśmy się byli zaciągali „na ochotników w służbę polityki habsburskiej“ lub „apoteozowali kiedykolwiek rządy austriackie.“ Twierdzenie podobne odpiaramy jako nieuzasadnione niczem podejrzenie lub jako wypływ gorączkowego sądu korespondencyi. Nasze współczucie do Austrii nie przesięgało nigdy granic interesu polskiego, a gdzie się kończył interes polski, tam też kończyła się nasza miłość do Austrii. Naszą politykę zaś, sprzyjającą bezwzględnie Austrii, warunkowała po prostu natura rzeczy. W kłopotach i udręczeniach narodu polskiego po nieszczęśliwym końcu ostatniego powstania, szukaliśmy gdziekolwiek miejsca wytchnienia, skupienia i schronienia dla ducha i myśli narodowej; szukaliśmy owego Archimedowego punktu stałego, na którymby żywioł polski mógł się zatrzymać, obejrzeć się przed siebie i po za sobą, przyjąć do pewnej równowagi i wypoczynku. Od roku 1865 nie było rzeczą trudną przewidzieć, że jeżeli kto, to Austriya, zagrożona pangsławizmem moskiewskim i pangermanizmem pruskim, znajdzie się samo przez się w logicznej konieczności otworzenia przedź czy później owego pożądanego dla polskości przybytku w Galicyi. Czy nasze rachuby były mylne, okazały wypadki późniejsze a jakkolwiek się rzeczy dotąd obróciły, nie ma jednakże pewnie nikogo, coby chciał przeczyć, że w porównaniu z innymi częściami dawniej Polski, Galicya znajduje się jeszcze w najznośniejszym stosunkowo położeniu i że, byle dobra wola i zabiegłość jej mieszkańców stanęły na wysokości tego, co w obrębie najcięższego nawet tylko legalizmu zrobić można, polskość znalazłaby tu nie mniej centralne ognisko treści

i ducha swęj teraźniejszości, jak skuteczne zaradzenie zabezpieczenie swęj przyszłości. Czyż sumienie polskie, czyż sumienie uczciwe i prawdziwie patriotyczne dozwalało wśród podobnego położenia rzeczy radzić Galicyi a zalecać całemu żywiołowi polskiemu względem Austrii inną postawę, jaką pismo nasze trwałe i konsekwentnie radziło i zalecało? Czyż zagrożeni pod innymi względami nie tylko już polityczną i narodową, ale nawet i plemienną zagładą, mogliśmy z czystym sumieniem zalecać przeciw Austrii stanowisko bezwzględnej opozycyi; przeciw owej Austrii, która samą naturą rzeczy znalazła się z jednej strony w konieczności osłony i ochrony żywiołu polskiego, z drugiej w widocznym i niekłamnym antagonizmie z odwiecznym Polskim wrogiem, Moskwą? — Cóż za pretensye mają do nas deklamatorowie Niepodległości? Czyż mieliśmy Galicyi doradzać, aby w czasie wojny r. 1866 zrobiła to, czego Węgry nawet zrobić nie chcieli i aby w interesie niekoniecznie życzliwych polskości zwycięzców chwyciła za broń przeciw Austrii? Czyż gdy Austriya mianowała hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicyi lub gdy rozsyłała okólniki w celu uspokojenia i utrzymania na wodzy chłopstwa galicyjskiego; czyż gdy z jednej strony organ hr. Bismarcka, z drugiej organy rządu petersburskiego zasypywały ją gradem najnieprzyjemniejszych pocisków z powodu ustępstw dla żywiołu polskiego, mieliśmy łączyć może głos z głosem prasy berlińsko-petersburskiej i deklamować razem z korespondentami Niepodległości o „przeniewierczych Habsburgach“ o „starłej jawnogrzesznej Austrii“, a w dodatku upominać może Galicyę, aby odpychając koncesye austriackie i obrzucając błotem hr. Gołuchowskiego, zmuszała gabinet wiedeński do ucisku żywiołu polskiego, do posługiwania się zastępem Merklów i Summerów do opierania swego istnienia w Galicyi na bohaterach Szelowej rzeki lub Bachowej czy Smerlingowej reakcyi? — Po którejże tu stronie, pytamy, sumienie polskie i rzeczywisty patriotyzm: czy po naszej, cośmy się nie spieszyli gnać bezwzględnie opozycyjnymi krzykami ostatniego ogniska polskości, czy po stronie owych patriotów deklamacyi, rzekomych „zasad“ i „czystości pojęć“, co niezdolni postawić dla obecnej chwili żywota narodowego żadnego lepszego, dodatniego programu, pocytuja nam za złe żeśmy naszego nie poświęcili i nie porzucili dla słów i frazesów bez wartości? — Że zaś dla tego celu praktyczności, użyteczności i konieczności politycznej, nie zgrzeszyliśmy nie tylko „czystością zamiarów“, jak nam korespondent Niepodległości laskawie przyznawał, raczy, ale żeśmy, co więcej, nie naruszyli w niczem narodowej godności i „instynktu polskiego“, odwołujemy się, z ostatnim rocznikiem pisma naszego w rękę, z wszelkim spokojem na sąd czytelników i całej społeczności polskiej. Od samego początku podjęcia przez nas polityki austriackiej, wskazywaliśmy na polskość, dołro jej i przyszłość, jako na jedyny i as i wyłączny cel owej naszej polityki; wskazywaliśmy dąk na potrzebę szanowania siebie, na konieczność gorliwego krzątania się około sprawy narodowej i podźwignienia jej z upadku drogą prac organicznych. Kiedy regimentarz hr. Starzeński w chwili rozpoczynającej się wojny przeszłorocznej formował legion polski, a kiedy ks. Władysław Czartoryski nadawał mu swą moralną sankcyę, upominaliśmy Galicyę do ostrożności i omagalismy się gwarancyi w interesie żywiołu polskiego. Kiedy hr. Gołuchowski został namiestnikiem Galicyi, nie tonęliśmy w morzu entuzjastycznych dłań uniesień i nie ulotniliśmy napezgo zapalu w fajerwerkowych owacych, ale przypominaliśmy jemu u obowiązki względem kraju i narodu, krajowi i jego mieszkańcom obowiązki pracy narodowej. Mianowanie barona Beusta przyjęliśmy z nieufnością, która przez późniejszą wypadki aż nadto usprawiedliwiona się znalazła. Wywiesiliśmy pierwszy sztandar solidarności słowiańskiej pod panowaniem austriackim; upominaliśmy Galicyę w imię przyszłości polskiej i słowiańskiej do wytrwania na tej drodze, a już po upadku ministerstwa Belcredi, już po zgodzie gabinetu wiedeńskiego z Węgrami a na kilka dni zaledwie przed pamiętną uchwałą sejmiku lwowskiego z dnia 2 marca, zakliściliśmy Galicyę, aby nie zrywała solidarności z „braćmi“, gdyż „dłużej ludów słowiańskich, niż ministrów wiedeńskich.“ Uchwałą ową wreszcie sejmiku galicyjskiego przyjęliśmy z żalem i bólem, chowając sobie praktyczne konsekwency owego żalu i bólu na czas zbliżających się czynności rady państwa austriackiej. — Otóż

sa „grzechy naszego żywota“ w przedmiocie polityki austriackiej. Czyż w nich uciwio polski rozum, czyż w nich dobra wola i wiara, czyż w nich nie obalamucone miernymi doktrynami i czczeni frazesami lub niewiściami drażliwościami sumienie znajdzie rzeczywiscie „grzechy“ przeciw „instynktowi polskiemu“, czyż w nich dopatrzy się „apoteozy habsburskich rządów?“ O sąd ogółu i opinii jesteśmy bardzo pod tym względem spokojni, a w przekonaniu, żeśmy nasz obowiązek w tej części polityki polskiej pełnili według najlepszej wiedzy i sumienia, wytrwamy na obranej drodze konsekwentnie i nadal. Ze względ na dobro i przyszłość polskości będzie u nas zajmował pierwsze miejsce przed frazesami i deklamacyami doktrynerów, rzecz aż nadto naturalna. Uczmy się doświadczeniami choćby tylko dziejów obecnej chwili. Złym byłby polityk pruski, któryby ze stanowiska doktryny konserwatywnego i legitymizmu, był się w chwili wybuchu przeszłorocznej wojny wzbraniał przyjąć przymierze rewolucyjnych Włoch. Złym byłby polityk włoski, któryby ze stanowiska doktryny rewolucyjnej, był odrzucał zbawcze dla swęj sprawy przymierze konserwatywnych i biurokratycznych Prus. Sens moralny obu tych przykładów dla nas jest jasny. Uczmy się, — a tymczasem zostawmy Pytomy czy Egerym epigonów naszego doktryneryzmu niewinną satysfakcyę wojowania z nami frazesami, kiedy nie mogą argumentami!

Od księdza proboszcza Niskiewiczza z Obry dochodzi nas następujące pismo:

Szanowny Redaktorze!
W Dzienniku Poznańskim z dnia 29 marca r. nr. 73 wyczytałem, iż pan minister hr. Bismarck-Schönhausen dnia 18 marca r. z trybuny berlińskiej na mocy jakiegoś doniesienia oświadczył:

„Proboszcz z Obry powiedział chłopom z Żodynia, że jeżeli tą razą go nie usłuchają i nie oddadzą jego karteczek, nie mogą się spodziewać rozgrzeszenia przy spowiedzi wielkanocnej.“

Oświadczam niniejszemu:

- 1) że żadnemu chłopu z Żodynia żadnej kartki do ręki nie podałem;
- 2) że wybory na posłów, jako wolne, nie wiążą sumienia i według nauki kościoła nie mogą być powodem do odmówienia rozgrzeszenia;
- 3) że nie groziłem i nie mógłm grozić w ogóle nikomu, szczególnie zaś chłopom z Żodynia, odmówieniem rozgrzeszenia przy spowiedzi wielkanocnej dla tego, że Żodyn należy do siedleckiej a nie do oberskiej parafii; ztąd wynika, że całe powyższe wypowiedzenie co do spowiedzi i rozgrzeszenia nie ma żadnej podstawy i jest rzuceniem przez kogoś oszczerstwem na moją osobę;
- 4) że sprawy tej dochodzą na drodze sądowej, aby rzucić z siebie to oszczerstwo przed całym światem katolickim.

Upraszam szanownego pana o umieszczenie w tymże dzienniku mojego oświadczenia z tem wyraźnym nadmienieniem, iż całą odpowiedzialność biorę na siebie.

Obra, 31 marca 1867 r.

Ks. Niskiewicz.

Wladomosci urzedowe.

Na król. stacyi telegraficznej w Myslowicach zniesiono z dniem 1 mb. służbę nocną.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 28 marca.

.... Odrębność Kongresówki niknie a wcielanie jej bezwarunkowe, całkowite i bezwzględne do carstwa szybko i gwałtownie postępuje. Świeżym ukazem z dnia 22 marca rada stanu Królestwa, po przeżyciu niecalych lat sześciu, zniesiona została. Rada ta nadana została Królestwu w r. 1861 wraz z innymi ówczesnymi reformami. Oprócz innych przedmiotów głównie do niej należało ułożenie budżetu. Składała się ona z czterech wydziałów tj. prawnego, spornego, finansowo-administracyjnego i prośb i zaleceń, a nadto do niej należały tak zwane sprawy dyscyplinarne przeciwko urzędnikom. Członkami jej byli wszyscy członkowie rady administracyjnej, oraz inni tak z duchowieństwa jak i z stanu świeckiego, przez cara dożywotnie lub czasowo mianowani. Niedługo wskazywała była czynną; po roku 1863 wszystkie czynności niemal do niej należały zagarnął komitet urządzający, dziś całkowicie rozwiązana została. Ukaz znoszący ją składa się z siedmiu artykułów, a nosi na sobie tę samą cechę i wieje z niego ten sam duch, jakie dobrane już nam są znane z innych „reform“. Przedwysytkim ukaz ten obwieszcza nam, iż jeszcze nie koniec tych wszystkich „dobrodziejstw“, jakie tak hojną ręką rząd na nas zlewa, i że potok ich nieustanie, dopóki ostatnia zagłada odrębności Królestwa dokonana nie będzie. Za motyw do tego aktu posługuje, czy uwierzcie, dobro ludności Królestwa Polskiego! Mocą tego aktu wszystkie czynności, należące do rady stanu, przechodzą częścią do ministerstw w Petersburgu, częścią do własnej

cara kancelaryi, częścią do senatu petersburskiego a częścią do komitetu urządzającego. Sprawy dotyczące wywodów salachetwa, oddat rozpoznawane będzie senat petersburski. Budżet układać będą władze centralne carswa, a sprawy dyscyplinarne rozpoznawane będą na zasadzie praw carswa. Urzędnicy rady stanu korzystają z praw zapewnionych im ustawą o służbie cywilnej, to jest spadają z etatu i przechodzą na połowę pensji, którą w ciągu lat dwóch pobierać będą. Oto osnowa świętego ukazu, który pozbawia nas jedną z instytucji najdobroczynniejszych, gdyby szczerze przez Moskwę była szanowana i gdyby działała jej na każdym kroku nie była paraliżowana. Reszta instytucji, jakie dotąd pozostały, są tylko marnym cieniem, bez żadnej władzy, a i te wkrótce znikną. Mówią bowiem tu głośno, iż najkrótce w dniach przyszłym miesiącem namiestnictwo zniesionem zostanie. Berg, jak to już donosiłem, otrzyma główne dowództwo nad wojskiem, a głównym zwierzchnikiem Kongresówki na lewym brzegu Wisły ma być Trépów; na prawym zaś generał Chruszczow, z rezydencją w Lublinie. Organizacja sądownictwa również niebawem nastąpi. Gołowcow wrócił z Petersburga z instrukcjami szczególnymi i z gotowymi projektami, do tego przedmiotu odnoszącymi się; ma być utworzony komitet do zreorganizowania sądownictwa, w skład jego wejść mają jako przewodniczący: dotychczasowy dyrektor komisji sprawiedliwości Teodor Wosiński, a członkami mają być: Gołowcow, Jan Karłowski, były sekretarz stanu rady administracyjnej, ten sam, który ułożył memorandum do cara w r. 1861, a na dwóch innych jeszcze nie padł stanowczy wybór; mówią, że namiestnik wskazuje Romualda Hubego, znanego jako znakomitego prawnika, oraz Hipolita Chwaliboga, naczelnego prokuratora IX departamentu rządzącego senatu; — inni mówią, że mają kogoś przysłać z Petersburga, i to ostatnie zapewne najprawdźniejsze.

Moskwa na gwałt szkuje się do wojny, bynajmniej już z tem nawet nie tał się; — propaganda „za wiarę“ idzie pomiędzy żołdatami na dobre, błądzą Turków i Francuzów. Do komisji spraw wewnętrznych przyszło rozporządzenie, aby za pośrednictwem naczelników powiatu i wójtów gmin przygotować obywateli i włościan a szczególnie tych ostatnich, że niekadługo w tym roku jeszcze zapotrzebują od nich prowiantów i podwód pod wojsko. W drodze do prowincji polskich posuwają się ma do dziewięćdziesięciu tysięcy nowego wojska, w tej liczbie połowa gwardji. Wiadomości te posiadają z komisaryatu, który, jak wam wiadomo, o ruchach wojska należy jest zawiadomiony; urlopowanych powołują do wojska. Zgoda ruch w sferach wojskowych nadzwyczajny — wszystko zapowiada burzę — czy jednak wybuchnie, lub tylko na fajerwerk demonstracyjnym skończy się, bliska przyszłość pokaże.

Nowa akcyja, jak to wam już pisałem, wykazuje ogromne milionowe deficyty; ani trzeciej części z projektowanej sumy do budżetu, od czasu jej zaprowadzenia nie wpłynęło. Gorzelnie zamkają, dzierżaw propinacji włościańskich dwory brać nie chcą, szynki również zamkają. Co do dzierżaw propinacji, szczególnie niedobór w Płocku i nad całą granicą pruską, z kąd na olbrzymie rozmiary uorganizowana defraudacyja wprowadza okowitę o wiele tańszą od naszej.

W jednym z numerów Dziennika waszego czytałem kronikę tutejszą, w której szanowny kolega mój czyni mi zarzut, iż na tutejsze sprawy i w ogóle stan kraju patrzę trochę pesymistycznie. Niemam szczęścia znać kronikarza, ale prawie pewny jestem, że chodzi w okularach, w których szkła nieco różowe. Inaczej bowiem, gdyby na sprawy tutejsze patrzył zwyczajnym okiem, musiałby przyznać, iż sprawozdania moje nie chorują na przesadę i są najwierniejszą fotografią tego wszystkiego, co się tu dzieje. Administracyja wprowadzona z nowym rokiem przez Moskwę, wydaje tylko same owoce bezładu, zamieszania, zdięstwa, chaosu, z jakiego sama chyba wyrwać nie zdoła. Pojęcie przechodzi, co się dzieje, zwłaszcza na prowincji, w tym nowym potopie władz, a zwłaszcza nowych czynowników, z których jeden lepszy nad drugiego. Czy to nie prawda? Handel w najopłakalszym stanie, wprawdzie sklepy bławatne miały dość obrotu, ale towar w 1/10 częściach pobranym na kredyty i dług ten chyba przyszłe pokolenie zapłaci. Życie nad stan bez obojętności się na jutro, bez względu na żadne okoliczności, chęć wyrównania bogactw, szal zabaw jeszcze więcej wycieńczy kieszenie. Tylko niektórzy speculanci na entreprenizach i dostawach robią dobre interesy. Czy to nieprawda? Przemysł wraca się do owych czasów stagnacyi, w jakiej był przed kilkunastu laty; brak kapitałów, brak konsumcyi na wyrób krajowy, bo kontrabanda waleza z zagranicznymi towarami kraj cały; brak zresztą wiary w czas obecny, — przeto niepowenność własności, zachwianej w swoich najżywniejszych zasadach, oto rzeczywiste położenie w tym względzie. Z fabryk jedynie cukrownie robiły jakie takie interesy, niektóre nawet dobre, bo miały między 16 a 20 czystego procentu, a interesy te robiły w Moskwie. I to powodzenie winni są kupcy tylko systemowi protekcyjnemu; gdyby był usunięty i ta gałąź przemysłu przez zagraniczny wyrób byłaby zabita, przez wzgląd na brak kapitałów, drogoceny plac robotnika i stan rolnictwa. O rolnictwie pisać wam nie będę, bo stan jego znany wam, a jest najsmutniejszy. Czyż i to nieprawda? Literatura u nas zwiędła zupełnie — na tej roli nie kwitnie. Przekład ekonomii politycznej Baudrikarta, parę dzieł prawnych, dwa zeszyty pamiętnika naukowego wcale nie złe, oto wszystko, co na tej niwie zrosło. Piśmiennictwo peryodyczne chronienie najzupełniej, treści pożywny w nim nie wiele. O szkołach obszernie wam napiszę — a urządzenie ich harmonijnie najzupełniej z całym położeniem kraju. Jakże więc powiedzieć, że tu nie złe, że tu znośnie? Zresztą fakta, jakie wam przesyłam, mówią same za siebie, i spodziewam się, że żadnych objaśnień niepotrzebują. Ale to wszystko nie każe wątpić o przyszłości — pracą, oszczędnością, wytrwałością wszystko przezwyciężyć możemy, a kto, jak my, już tyle krzyżów przenosił i przecieriał, i ten, byle tylko ręk nie opuścić, z pewnością przeniesiemy. Narody tylko wtenczas upadają i giną, kiedy same dobrowolnie przyszłości swej zrzekają się.

Przed kilku dniami zmarł tu komendant miasta Warszawy, generał książę Dawid Bebutów. Zmarły od trzydziestu przeszło lat pozostawał ciągle na służbie w Warszawie, a pozostawił po sobie najszlachetniejszą pamięć. Niema pomiędzy nami nikogo, któryby mu mógł zrobić najlżejszy zarzut, a trzeba pamiętać, że urzędował w najdłuższych czasach. Umiął on godzić obowiązki służby z ludzkością i sprawiedliwością, bardzo rzadkimi przymiotami u Moskali, zwłaszcza na gruncie polskim. Na pogrzeb też jego, chcąc złożyć cześć jego prawości i szacemu postępowaniu, publiczność licznie się zgromadziła.

Przyjechało tu kilku artystów teatru petersburskiego i zamierzają dawać przedstawienia literacko-muzyczne w resursie obywatelskiej, na dowód, że Warszawa jest czysto moskiewskim miastem. Niemcy krzywo na to patrzą — a dla zobojętnienia tej dywersyi moskiewskiej, postanowili dać szereg odczytów w niemieckim języku o ro-

zmaitych przedmiotach, w Harmonii. Profesor szkoły głównej Hoyer rozpoczyna tę kampanię niemiecką. Dla kogo oni czytają będą w Warszawie po niemiecku, trudno odgadnąć.

Rzym, 29 marca.

W dzień Zwiastowania N. Panny Ojciec św. stosownie do starodawnego zwyczaj, zachowywanego przez Papieża, udał się z największą okazałością do jenerałego kościoła Dominikanów Santa Maria sopra Minerva, dokąd przybyli także kardynałowie, biskupi, palatini, senat i rozliczni dostojnicy rzymscy. Ośrodek Papieża był wspaniały. Jechał on galową swoją, całkiem pozłacaną karetą, ozdobioną z przodu, zamiast koźła, grupą złocistych aniołów, trzymających potrójną koronę. Siedział w niej na aksamitnym tronie, widocznym przez wielkie tafle, które były oszklone, mając przed sobą na przednim siedzeniu kardynałów Cateriniego i Asquiniego. Ośrodek papieżki posuwał się stopo, poprzedzony przez krucyfery jadącego na swojej mulicy. Ogromny tłum Rzymian i cudzoziemców napełniał ulice i place, którzy Papieża przejeżdżał i wyrażał mu swe uczucia wzywając głośno apostolskiego błogosławieństwa, wywijając chustkami i kapelusami, wydając stokróż powtórzony okrzyki na cześć podwójnej jego władzy, duchownej i ziemskiej. Z balkonów i okien spadał nieustannie na papieżki pojazd rzędy deszcz kwiatów; wierzch karety usłany był różami, fiołkami, kameliami. Odznaczały się mianowicie rzucaniem kwiatów cudzoziemskie panie, napełniające balkony hotelu Minervy, który jest w Rzymie, punktem zbornym zagranicznych katolików, celujących gorliwością i przywiązaniem do Stolicy Apostolskiej. Ojciec św. przybyłszy do jenerałego kościoła Dominikanów, obecny był tam nabożeństwu, odprawionemu przez kardynała Reischach i udzielił błogosławieństwa ludowi z wyniosłego tronu, który dlań urządzono po prawicy wielkiego ołtarza. Po sumie wstąpiwszy do klasztoru, kazał w swojej przytomności rozdawać posagi ubogim paniom, które potem przypuszczone zostały do ucałowania stóp jego, podobnie jak i całe zgromadzenie braci kaznodziejskiego zakonu. Wracając zaś do Watykanu, odbierał po drodze jednako i większe jeszcze świadectwa czci i przywiązania.

Dnia 27 nastąpił tajny konsystorz, na którym Ojciec św. nie miał żadnej politycznej alocucyi. Mniemano powszechnie, iż zaproteście tak raz przeciw zniesieniu konkordatu przez rząd rosyjski i odpowie na memorandum księcia Gorczakowa, w którym osobiście dotknięty został. Atoli zarzuty podkancelarza moskiewskiego nie zasługiwały na odpowiedź, skoro ich takowa Najwyższy Pasterz nie raczył zaszczylić. Potwarze te i kłamstwa skarne zostały milczeniem. Fakt carskiego listu zostaje niewyjaśnionym, ale widać, że taką samą wartość przypisywać mu należy, jak reszcie tych misternie usnutych fałszów i oszczerstw. Cóżkolwiekbyż, nie wypada jednak mniemaa, aby położenie polskiego Kościoła obojętnie było Ojcu św. i nie miało wywołać dalszych jego przemówień. Owszem, stosunki między Rzymem a Petersburgiem nie tylko że się nie poprawiły, ale stały się od paru tygodni niepodobnymi do naprawienia. Misyja hr. Stroganowa spełnia na niczem a Papież przyjął go nawet nie chciał. Skutkiem tego niepewności księcia Gorczakowa oznajmił tutaj p. Kapnistowi, nieurzędowemu agentowi moskiewskiemu, że pozostanie nadal na swojej posadzie, albowiem dopóki Pius IX żyje będzie, Rosyja jako osobiście przezeń obrażona, nie zgodzi się nigdy na przywrócenie dyplomatycznych stosunków z dworem rzymskim. Pan Kisielew to samo powtarza we Florencji. Nadto kanonizacyja bł. Józafata Kunciewicza niewymownie stoi solą w oku rządowi moskiewskiemu. Przez kanonizacyję tę sprawa wiary i narodowości Rusi i Litwy poruszona na nowo zostanie w obec Europy i w obec tych ludów wschodnich, które Rosyja zagarnąć pragnie do swego jasyru, a których wszyscy katolicy biskupi oraz mnóstwo znakomitych i pomyślnych obywateli zjadają się na kanonizacyję. Od dawna już mówiono o tajemnych układach, toczących się między patriarchą carogrodzkim i wielu schizmatycznymi biskupami a ks. Brunonim, wikaryuszem apostolskim w Konstantynopolu. Gazety moskiewskie zaprzeczają tym wieściom; atoli jest w nich wiele prawdy i połączenie się znacznej części odszczepionego wschodniego Kościoła z katolickim bliższe podobno trzeźwością niż się zdaje na pozór. Przyszła kanonizacyja, w której dziwnym a opatrzynym okoliczności zbiegiem cześć tak uroczystie przyznana polskiemu mecenikowi i patronowi, będzie inauguracyjną sprawą wschodnią, wiele nam i światu gotuje niespodzianek. To, co Moskwa usiłuje zagarnąć materialnie, umyka moralnie i duchowo z jej rąk, obłuda jej coraz jawniejsze się Europy staje w jasni mecenich promieni pomszczonej jej ofiary: 17 wieki, i dla tego jak żył duch będzie wkrótce naprzód objawiała się w ciemności zewsząd już rozdarta w oczach świata i jrzym w rychłe jej ostatnie rozpaczliwe i zgęźnienie się na Wschód, gdzie jej potęga i byt polityczny rozbił się na wiek wieków. Ojciec św. na tym konsystorzu wyrzekł jedynie słów kilka o kanonizacyi bł. Gernany Cousin, która wraz z bł. Józafatem ma być wpisana w poczet świętych, i zasięgał zdania kardynałów w tej sprawie. Gdy wszyscy jednogłośnie odpowiedzieli placet, onajmiał uroczystość, iż przystąpi do tego wielkiego a tak Kościół Boży obchodzącego aktu. Potem zaś prekonizował 25 biskupów, między którymi sześciu francuskich, jednego węgierskiego, resztę zaś włoskich. W liczbie tych ostatnich znajdujemy ks. Ballerini, byłego arcybiskupa medyolańskiego, przeniesionego na patriarchalną aleksandryjską stolicę in partibus i ks. Nazari di Calabiana, który zastąpił w Mediolanie. Z francuskich zaś pastyrzy wymienić należy ks. Landriot arcybiskupa z Rheims, ks. Allemand di Lavignie arcybiskupa algierskiego, ks. Thomas biskupa z La Rochelle, ks. Foulon biskupa z Nancy i Toul, ks. Haquard biskupa z Verdun i ks. Las-Cases biskupa Konstantyny, nowej biskupiej stolicy w Algryi. W Giornale di Roma ukazała się nota przez sanego Papieża napisana w odpowiedzi na ustęp z mowy króla włoskiego przy otwarciu izb, nazywający likwidacyją dóbr duchownych prawowitą. Nota ta oświadcza, iż likwidacyja, oparta na grabieży, prawowita być nigdy nie może, tem bardziej, iż ten, któryby jeden był w stanie prawowitość jej nadać, potwierdzając one, nigdy tego nie uczyni. W sprawie tej likwidacyi przybył tu znowu z Florencji p. Alberi, deputowany ze stronnictwa katolickiego, który ofiaruje Ojcu św. nie już wyczerpanemu duchowiestwem, lecz zastaw dóbr jego na lat 35 w ręce towarzystwa, które rządowi włoskiemu 600 milionów yliczy i będzie rządziło dobrami, biorąc od duchowiestwa 3 % procentu. Po upływie 35 lat duchowiestwo będzie w prawie wykupienia posiadłości swych. Towarzystwo obowiązujące się uszanować jak najsumienniejsze wszystkie przybytki i klasztory. Jednak zdaje się, że Ojciec św. odrzucił tę kombinacyję, jak poprzednią pana Langrand-Dumouneau. P. Tonello wyjeżdża na dni kilkanaście do Florencyi, ale wróci do Rzymu na Wielkanocę i zostanie tutaj jako agent dyplomatyczny nieurzędowy rządu włoskiego. Mgr. Pericoli, delegat z Frosinone, ogłosił nowe rozpoczęcie, dotyczące rozbiójnictwa, w którym wielkie nagody

wyznaczone są za dostawienie żywcem zbójców, tudzież ceny są nałożone na ich głowy.

PRUSY.

*Berlin, 4 kwietnia. W kwestyi luksemburskiej otrzymano tu dziś bardzo ważne wiadomości. Z stolicy Holandyi, Hagi, telegrafują, że król holenderski zrzekł się zamiaru odstąpienia Luksemburga na rzecz Francyi a minister spraw zagranicznych van Zuylen zawiadomił posła francuskiego o tem postanowieniu. Jeżeli telegram ten jest prawdziwy, natenczas zdaje się być pewną, że Holandya odstąpiła od zamiaru sprzedania Luksemburga; kwestya atoli luksemburska nie jest jeszcze przez to ubita, gdyż nie wiadomo jak Francya przyjmie cofnięcie się Holandyi. W tej samej sprawie nadszedł następujący telegram z Petersburga: „Oczekują tu w dalszym przebiegu kwestyi luksemburskiej powołania się przez Prusy na Rosyja, jako na mocarstwo, które podpisało wspólnie odnośne traktaty europejskie. Ze strony rządu rosyjskiego uważane są traktaty dotyczące się Luksemburga wcale nie za zniesione przez rozwiązanie niemieckiego Związku. Król holenderski nie może bez zezwolenia Prus i wielkich mocarstw odstąpić Luksemburga. Przy tem zapatrywaniu się rząd obstarwiał będzie w wsteczności z rządem będące dzienniki reprezentować je będą.“ Z powyższego telegramu okazuje się, że w stosunkach dyplomatycznych pomiędzy Rosyja a Prusami nie się nie zmieniło. Stara przyjaźń i serdeczne porozumienie dwóch tych gabinetów istnieją dotąd.

Pruski poseł u dworu florenckiego, hr. Usedom, donosi telegrafem, że doręczył księciu Humbertowi, następcę tronu włoskiego, insygnia orderu orła czarnego i że się udaje do Wenecyi, ażeby też insygnia oddać księciu Amadeusowi, drugiemu synowi króla Wiktora Emanuela.

Wiadomość o zamianowaniu prezesa rejencyjnego Möllera naczelnym prezesem obwodów rejencyjnych kalskiego i wiesbadenkiego potwierdza się.

Twierdzą, że na przyszły tydzień odbędą się tu konferencye pełnomocników Związku północno-niemieckiego, celem uchwały nad zmianami w projekcie do konstytucyi, poczynionymi przez parlament.

W tych dniach przeli siono kilku sędziów hanowerskich do starych prowincyi pruskich i odwrotnie.

Berliner Börs. Ztg dowiaduje się, że pomiędzy francuskim ambasadorem p. Benedetti, a prezesem ministerstwa hr. Bismarkiem odbyła się konferencyja, w której p. Benedetti miał oddać zaspakajające oświadczenie. Przy tej sposobności miał również ambasador francuski dać do poznania, że cesarzowi Napoleonowi miłoby było, gdyby monarchowie panujący, mianowicie król pruski, przybyli w odwiedziny do Paryża podczas wystawy, ażeby przez osobistą wymianę zdań załatwić jak najszybciej istniejące różnice.

Gubernatorem fortecy Luksemburga miał być mianowany generał Goeben, jeden z najdzielniejszych oficerów armii pruskiej. Odstąpienie obecnie u tego zamiaru uważają tu powszechnie za oznakę, że kwestya luksemburska wzięta załatwić pokojowy.

Najświeższa Prov. Corr. wzmiankuje z zadowoleniem o szybkim przebiegu prac parlamentu, które mianowicie w ostatnich dniach szłyby postępowaly, niż tego jeszcze krótko przedtem spodziewać się było można. Podług obecnych oznak można mieć nadzieję, że parlament prace swe jeszcze przed Wielkanocą ukończy. Pierwsze obrady nad projektem ukończone zostaną prawdopodobnie do połowy przyszłego tygodnia, a po upływie trzech dni rozpoczną się obrady końcowe. Nim te ostatnie rozprawy się rozpoczną, porozumienie się rząd pruski ostatecznie ze swoimi sprzymierzeńcami pod względem tych punktów, w których zmienne uchwały parlamentu przyjętemi będą mogły być a w których nie. Uchwały parlamentu co do dyktu uważa półrządowy organ jako taką, która „pewnie utrzyma się nie da“ i wynurza nadzieję, że parlament w rozstrpnień ocenie wszelkich względów, na jakie zważać należy, odstąpi przy końcowych (drugich) obradach od zapadłej uchwały. Następnie wypowiada pomieniona gazeta, że jedynie przez dobrowolne postanowienie i wspaniałomyślne zaufanie pruskiego rządu nadane zostało narodowi niemieckiemu prawo wyborcze, tak powszechne, tak wolne od wszelkiego ograniczenia, jakiego nie dawno temu nawet najwolnomyslniejsze stronnictwo się nie spodziewały, ani spodziewać się śmiały.

Ta gazeta pisze o celu przybycia księcia następcy tronu saskiego na dwór tutejszy: „Książę następcy tronu saskiego przybył na dwór króla naszego, ażeby N. Panu jako naczelnemu dowódcy związkowemu zdać raport, że urządzona armii saskiej, która obecnie 12 korpus armii związkowej tworzyć będzie, ukończona są zupełnie na wzór pruskich korpusów armii. Saski korpus armii załtem na mocy konstytucyi wojskowej Związku północno-niemieckiego będzie mógł niebawem wstąpić w działalność. Książę następcy tronu saskiego dowodzić będzie tym korpusem jako generał komenderujący.“

Z Hanoweru donoszą pod dnim 2 bm.: Zanim stanowcze uchwały w organizacyi administracyi zapadną, mają na miejscu informacye nastąpić pod względem administracyi powiatów. W tym celu rozpoczęli wczoraj objazd powiatów, który ma trwać przez dziesięć dni, komisarz cywilny Hardenberg, tajny radca rejencyjny Wolff i współpracownik pomocniczy w urzędzie gubernatorskim Thielau. Ustanowienie naczelnego prezydium i trzech rejencyj już zapewne z dnim 1 lipca nastąpi. Na przykład nieobecności komisarza cywilnego radca rejencyjny Krosigk upoważniony jest do sprawowania dyrekeji administracyi cywilnej.

AUSTRYA.

*Położenie Austrii, jak się na to wprost nieomal dzienniki w obrębie monarchii rakuskiej wychodzą, sądzają, nie jest dziś bynajmniej godne pozazdrosczenia. Na zewnątrz opasana groźnemi dla siebie potęgami, na wewnątrz nie zdołała dotąd pozyskać tego spokoju, zjednoczenia różnorodnych pierwiastków, z których się składa, ani tego poparcia i zaufania ze strony ludów jej podległych, które to warunki są nieodzownemi, aby mogła silnie i skutecznie bronić swego stanowiska, jako pierwszorzędne mocarstwo europejskie. Już na innem miejscu staraliśmy się wykazać czytelnikom streszczając artykuły praskiej Politik i Czasu, jak z jednej strony Prusy wzrastają z dnim każdym w znaczenie i materialną siłę, z drugiej Rosyja, cychająca tylko na sposobność ządawienia wschodniej Galicyi, z trzeciej nareszcie podniecone przez moskiewskich agentów słowiańskie plemiona Turcyi, poparte przez zależną od dwóch państw wspomnianych Rumunię, podawasz sobie ręce coraz szczerzej otażają Austryja swemi ramionami. Cóż przeciw gabinetowi wiedeński w obec grożącej burzy dotąd poczynił, by go niezaskoczyły wypadki bez sprzymierzeńca? — Otóż jak z różnych jednocześnie źródeł mimo zaprzeczeń urzędowej W. Abendpost zeznają, skłania się on chwilowo ku zwycięzcom z pod Królowegoogrodu, niepomy, że przegnyli jeszcze trupy Austrii wojowników na polach i w taw czeskich; że większość narodów, składających monarchię rakuską, wdryga się na samą myśl podobnego przymierza, jak o tem świadczą liczne artykuły dzienników słowiańskich; że nawet pomiędzy Austryakami krwi najcięższy projekt sojuszu z Prusami napotyka dziś na wstę nieklamany, czego dowodzą głosy oburzenia sta Pressy i Vaterlandu przeciw Neuefreie Presse, która w obronie projektu tego wystąpiła w szranki. Respondent wiedeński do Schles. Ztg potwierdzając domodę, iż w sferach rządowych rzeczywiście wieje d prąd nader przyjazny Prusom, przeczy jednakże poglądom, jakoby poczyniono już w tej mierze jakiegokolwiek oświadczenia, mianowicie co do poparcia polityki pruskiej w kwestyi luksemburskiej. Tak więc zdaje się, że chwilejność, która zawsze cechowała gabinet wiedeński, i ta razą niepozwoiliła mu stanowczę obracć się w polityce zewnętrznej. Baron Beust przechyla się na tę, drugi raz na ową stronę, a jak z początku skłania się dość wyraźnie ku Francyi, tak dziś przymyla się Prusom i Włochom, lecz ostatecznie względem nikogo się nie zobowiązał, ale też zapewne nieczyj przyjaźni potrzebował dotąd pozyskać dla Austrii, która tak bardzo potrzebuje dziś właśnie sprzymierzeńca. — Przechodzimy do krótkiego poglądu na wewnętrzne położenie Austrii. Przejście elaboratu 67 przebiegło izbie niższą sejmu węgierskiej, zakończyło wprawdzie od wielu lat toczący się spór między koroną a Węgrami, lecz rozdzieliło też bardzo wszystkich federalistów przeciw rządowi, który wszelkie koncesye czyniący jednej połowie państwa, ignorował całą drugą, z rozmaitych złożoną ludów, z których każda wymaga dla siebie równych praw autonomicznych. Ognia mowa Deaka, twórcy wspomnianego elaboratu, dała zresztą dość komentarze, które bynajmniej się nie przychyliły do uspokojenia wzburzonych umysłów. W polityce wytyka w niej apoteozę Koszuta, jako dowód ostatecznych zamiarów i życzeń węgierskich przywódców. Dodac należy, że ustęp ten z mowy Deaka nie miał obrzyszy i najwyższe koła dworskie; niespodziewano się bowiem takiego braku względności ze strony męża, odznaczającego się zawsze taktem i umiarkowaniem. — Pogłoski o wcieleniu Fiume czyli Rijek do korony św. Szczepana tak dalece zwiększyły niezadowolenie ogółu w królestwie Trójjednym, że nawet uznano za stosowne zaprzeczyć im urzędowo w W. Abendpost. Mimo to wyzywa Pozór kancłarza chorwackiego barona Kusewicza, powołanego, jak wiadomo, do Pesztu, by w razie podobnego żądania ze strony ministerstwa węgierskiego złożył swój urząd i zaprotestaował. Napredak malują obecne stosunki w Chorwacyi i Sławonii w kolorach najczarniejszych. Nadużycia ze strony Węgrów i władz rządowych mają być tak częste i wielkie, jakby żadne nie istniały prawa. Jednocześnie wzmaga się tak w królestwie Trójjednym, jak w Czechach i na Morawie ucisk prasy. W tych dniach zabrano w Pradze Humor Listy w Cieszyńskie Gwiazdkę, nad głową Politik i Pozoru zawiśł miecz Damoklesa. — Wypadek wyborów w Czechach podwoił w stronnictwie narodowym niechęć, że nie powiem nienawiść dla pana Beusta. Adresy dziękczynne gmin miejskich i wiejskich do najznakomitszych z szlachty czeskiej, która głosowała po stronie ludu, bezustannie pojawiają się w pismach praskich. — Śród takiego usposobienia ludów słowiańskich pod berłem Habsburgów, śmiać twierdzić można, że obecnie rząd najbardziej jeszcze polegać może na Galicyi. Zład też zaufanie, jakim p. Beus zaszczyca hr. Gołuchowskiego powołując go do Pesztu, gdzie nie tylko kwestya chorwacka ma być załatwiona, ale i nad ogólnem położeniem państwa i nad projektami, mającymi być przedłożonemi radzie państwa, która na dni 1 lub 2 maja będzie otwartą, toczą się obecnie narady Według Pressy zwoła zapewne rząd sejm chorwacki i zaprosi go do wzięcia udziału w koronacyi cesarza w Peszcie, oraz przedłoży mu projekt pojednawczy w imieniu gabinetu węgierskiego. Czy Chorwacy przystaną na podobne propozycje, trudna dziś przysądzać, pragnę natomiast przedewszystkiem zachować swą autonomiczną odrębność. Wicęj natomiast zdaje się mieć zwolenników projekt przyłączenia Galicyi do Węgier, z któremi w takim razie osobną tworzyła grupę. Dzienniki galicyjskie nie oświadczyły się wprawdzie dotąd stanowczo w tej ważnej kwestyi, przecież tu i owdzie znajdujemy już przychylnie podobnej kombinacyi wzmianki, jak to zresztą i korespondent nasz lwowski (T) przed kilku dniami donosił. — Jakże jest zaprawianie się rządu w sprawie „reformy administracyi politycznej“ w Galicyi, wykazuje obszerny artykuł ministerjalny W. Abendpost. Wiadomo, że z powodu owej reorganizacyi władz politycznych w niektórych krajach koronnych, podniosły wiedeńskie dzienniki krytyczną nadzwyczajną, wyrzucając rządowi, że reformy te przedsięwzięł bez zapytania i zezwolenia rady państwa i że wszystko, co w tej mierze uczynił, okrojował. Tymczasem po ustąpieniu hr. Belcrediiego przeprowadzono reorganizacyja tylko w Galicyi, Salzburgu i Krajinie. Odn z artykułu W. Abendpost, który broni rządu i odparł poczynione mu z tego powodu zarzuty, widać, że nowy minister spraw wewnętrznych hr. Taaffe dalej w kierunku przez hr. Belcrediiego obranym postępować i reorganizacyja polityczną przeprowadzać zamierza.

Z drobniejszych wiadomości, które obecnie Wiedeń zajmują, pozwalamy sobie kilka czytelnikom naszym zakomunikować. Na pierwszym polu zapisa nam wypadki doniesienia dzienników peszteńskich o przygotowaniach do uroczystej koronacyi cesarza w stolicy węgierskiej. I tak dowiadujemy się, że przez Dunaj obok mostu łańcuchowego dwa nowe rzucone będą, by ułatwić komunikacyję pomiędzy Budą a Pesztem. Ceremoniał kościelny koronacyi składa się z następujących punktów: 1) król ma przez trzy dni pościć, by się przygotować do koronacyi; 2) Koronacya odbyć się może tylko w niedzielę. 3) Król musi publicznie złożyć przysięgę. 4) Biskup prosi w modlitwie, by Bóg pomazał boga boga. 5) Książę prosi w litanii wszystkich świętych, by za pomazaniem, którym tymczasem kłęczą, do Boga wstawił się. 6) Biskup namaszcza prawą rękę króla na ramieniu, łokciu i w kostce. 7) Następnie odbywa się msza uroczysta, podczas której bierze biskup miewa, a pomodliwszy się oddaje go królowi mówiąc: „Przepasz nim twoje biodra, ale pomnij, że święci nie mieczem, lecz wiarą zwyciężyli.“ 8) Biskup wkłada królowi koronę. 9) Wreca mu berło. 10) Prowadzi do tronu, poczem odprawia się msza do końca. — Ważna kwestya, czy odegrana będzie msza skomponowana i dyrygowana osobiście przez nadwornego kapelmistrza dworu cesarskiego w Wiedniu — jak tego wymaga ceremoniał dworski — czy też Franciszek Liszt — jak sobie tego życzą Węgrzy — zjedzie umyślnie do Pesztu i własnego utworu mszą odegrać każe, dotąd nierozstrzygnięta. Zdaje się przecież, że cesarz i w tej mierze ustąpił żądaniom Madziarów.

Samobójstwa, mianowicie z przyczyn sercowych, nadzwyczaj się mnożą w Wiedniu i codziennie niemal kroniki wiedeńskie donoszą o nowych tego rodzaju wypadkach, donoszą. Świeżo powiesił się w skutek zawiedzionej miłości młody maraź, i rozstrzaskał sobie głowę kulą baron Artur Wögerhof. — Ogólne współczucie wywołało

ku zwycięzcom z pod Królowegoogrodu, niepomy, że przegnyli jeszcze trupy Austrii wojowników na polach i w taw czeskich; że większość narodów, składających monarchię rakuską, wdryga się na samą myśl podobnego przymierza, jak o tem świadczą liczne artykuły dzienników słowiańskich; że nawet pomiędzy Austryakami krwi najcięższy projekt sojuszu z Prusami napotyka dziś na wstę nieklamany, czego dowodzą głosy oburzenia sta Pressy i Vaterlandu przeciw Neuefreie Presse, która w obronie projektu tego wystąpiła w szranki. Respondent wiedeński do Schles. Ztg potwierdzając domodę, iż w sferach rządowych rzeczywiście wieje d prąd nader przyjazny Prusom, przeczy jednakże poglądom, jakoby poczyniono już w tej mierze jakiegokolwiek oświadczenia, mianowicie co do poparcia polityki pruskiej w kwestyi luksemburskiej. Tak więc zdaje się, że chwilejność, która zawsze cechowała gabinet wiedeński, i ta razą niepozwoiliła mu stanowczę obracć się w polityce zewnętrznej. Baron Beust przechyla się na tę, drugi raz na ową stronę, a jak z początku skłania się dość wyraźnie ku Francyi, tak dziś przymyla się Prusom i Włochom, lecz ostatecznie względem nikogo się nie zobowiązał, ale też zapewne nieczyj przyjaźni potrzebował dotąd pozyskać dla Austrii, która tak bardzo potrzebuje dziś właśnie sprzymierzeńca. — Przechodzimy do krótkiego poglądu na wewnętrzne położenie Austrii. Przejście elaboratu 67 przebiegło izbie niższą sejmu węgierskiej, zakończyło wprawdzie od wielu lat toczący się spór między koroną a Węgrami, lecz rozdzieliło też bardzo wszystkich federalistów przeciw rządowi, który wszelkie koncesye czyniący jednej połowie państwa, ignorował całą drugą, z rozmaitych złożoną ludów, z których każda wymaga dla siebie równych praw autonomicznych. Ognia mowa Deaka, twórcy wspomnianego elaboratu, dała zresztą dość komentarze, które bynajmniej się nie przychyliły do uspokojenia wzburzonych umysłów. W polityce wytyka w niej apoteozę Koszuta, jako dowód ostatecznych zamiarów i życzeń węgierskich przywódców. Dodac należy, że ustęp ten z mowy Deaka nie miał obrzyszy i najwyższe koła dworskie; niespodziewano się bowiem takiego braku względności ze strony męża, odznaczającego się zawsze taktem i umiarkowaniem. — Pogłoski o wcieleniu Fiume czyli Rijek do korony św. Szczepana tak dalece zwiększyły niezadowolenie ogółu w królestwie Trójjednym, że nawet uznano za stosowne zaprzeczyć im urzędowo w W. Abendpost. Mimo to wyzywa Pozór kancłarza chorwackiego barona Kusewicza, powołanego, jak wiadomo, do Pesztu, by w razie podobnego żądania ze strony ministerstwa węgierskiego złożył swój urząd i zaprotestaował. Napredak malują obecne stosunki w Chorwacyi i Sławonii w kolorach najczarniejszych. Nadużycia ze strony Węgrów i władz rządowych mają być tak częste i wielkie, jakby żadne nie istniały prawa. Jednocześnie wzmaga się tak w królestwie Trójjednym, jak w Czechach i na Morawie ucisk prasy. W tych dniach zabrano w Pradze Humor Listy w Cieszyńskie Gwiazdkę, nad głową Politik i Pozoru zawiśł miecz Damoklesa. — Wypadek wyborów w Czechach podwoił w stronnictwie narodowym niechęć, że nie powiem nienawiść dla pana Beusta. Adresy dziękczynne gmin miejskich i wiejskich do najznakomitszych z szlachty czeskiej, która głosowała po stronie ludu, bezustannie pojawiają się w pismach praskich. — Śród takiego usposobienia ludów słowiańskich pod berłem Habsburgów, śmiać twierdzić można, że obecnie rząd najbardziej jeszcze polegać może na Galicyi. Zład też zaufanie, jakim p. Beus zaszczyca hr. Gołuchowskiego powołując go do Pesztu, gdzie nie tylko kwestya chorwacka ma być załatwiona, ale i nad ogólnem położeniem państwa i nad projektami, mającymi być przedłożonemi radzie państwa, która na dni 1 lub 2 maja będzie otwartą, toczą się obecnie narady Według Pressy zwoła zapewne rząd sejm chorwacki i zaprosi go do wzięcia udziału w koronacyi cesarza w Peszcie, oraz przedłoży mu projekt pojednawczy w imieniu gabinetu węgierskiego. Czy Chorwacy przystaną na podobne propozycje, trudna dziś przysądzać, pragnę natomiast przedewszystkiem zachować swą autonomiczną odrębność. Wicęj natomiast zdaje się mieć zwolenników projekt przyłączenia Galicyi do Węgier, z któremi w takim razie osobną tworzyła grupę. Dzienniki galicyjskie nie oświadczyły się wprawdzie dotąd stanowczo w tej ważnej kwestyi, przecież tu i owdzie znajdujemy już przychylnie podobnej kombinacyi wzmianki, jak to zresztą i korespondent nasz lwowski (T) przed kilku dniami donosił. — Jakże jest zaprawianie się rządu w sprawie „reformy administracyi politycznej“ w Galicyi, wykazuje obszerny artykuł ministerjalny W. Abendpost. Wiadomo, że z powodu owej reorganizacyi władz politycznych w niektórych krajach koronnych, podniosły wiedeńskie dzienniki krytyczną nadzwyczajną, wyrzucając rządowi, że reformy te przedsięwzięł bez zapytania i zezwolenia rady państwa i że wszystko, co w tej mierze uczynił, okrojował. Tymczasem po ustąpieniu hr. Belcrediiego przeprowadzono reorganizacyja tylko w Galicyi, Salzburgu i Krajinie. Odn z artykułu W. Abendpost, który broni rządu i odparł poczynione mu z tego powodu zarzuty, widać, że nowy minister spraw wewnętrznych hr. Taaffe dalej w kierunku przez hr. Belcrediiego obranym postępować i reorganizacyja polityczną przeprowadzać zamierza.

1 OEHMIGA HOTFL FRANCUSKI. Twardowski z Kobyl

